

Nowa ideologia władzy

26 lutego 2021

Żyjemy w świecie ideologii, ale całkiem nowej i niezbyt chętnie artykułowanej publicznie. Ideologie mają to do siebie, że są nienaukowe, to znaczy, w świetle przyjętych założeń tłumaczą wszystko, zawsze i wszędzie i nie podają warunków swojego zaprzeczenia – tak przynajmniej wynika z klasycznej teorii nauki – w ideologię można wierzyć, albo nie wierzyć, przyjąć albo odrzucić, nie można jej jednak udowodnić.



Ideologia naszych czasów – nazwijmy ją responsabilizmem – polega na tym, że kierownicy systemu z postępu technologicznego wyciągają wniosek, iż muszą wziąć sprawy w swoje ręce, bo nasza działalność do tego stopnia wszystko zakłóca i zaburza, że trzeba ostro człowieka uregulować. Te wszystkie teorie wolnorynkowej „niewidzialnej ręki”, która porządkuje rzeczywistość tracą rację bytu.

Człowiek, dzięki technologii stał się zwierzęciem dominującym Ziemię i jego obecność powoduje ogólnoplanetarne następstwa zakłócając środowisko. Dlatego obowiązująca do tej pory ideologia „demokratycznego konsumeryzmu” prowadzi do nierównowagi i będzie musiała być zastąpiona. Konsumeryzm był OK, dopóki obejmował jedynie małą część ludności planety. Mimo marnotrawstwa, przetworzonymi odpadkami „pierwszego świata” zadowalała się reszta ludzkości.

Obecnie reszta świata – a zwłaszcza Azja – zaczęła aspirować do podobnego poziomu konsumpcji, a to jest nie do utrzymania; tak z powodów surowcowych, jak i energetycznych. Z tego właśnie wniosku narodziły się te wszystkie oenzetowskie agendy „zrównoważonego rozwoju”.

Tłumaczy się – na przykład – że musimy „kontrolować populację”, a więc konieczna jest aborcja i eutanazja, aby

społeczeństwo zaakceptowało konieczność uwalniania planety od zbyt dużej liczby ludzi, przynajmniej do momentu kiedy nauka nie zaoferuje innych metod – jak na przykład genetycznej regulacji czasu życia poszczególnych osób. Wówczas jedni, mniej przydatni, żyć będą 40 lat i umierać ze starości, a inni 160 czy 200. Tego rodzaju możliwości zaczynają pojawiać się w zasięgu ręki.

Dawniej kontrolowała nas przyroda – tłumaczą nam – dziesiątkowały wojny, brak higieny, (pewien inżynier od wodociągów powiedział, że cały przyrost populacji na ziemi zawdzięczamy kanalizacji i wodociągom. Być może nie był daleki od prawdy), dzisiaj ONI muszą nas kontrolować.

Tego rodzaju myślenie uwodzi właśnie tych, którym wydaje się, że – niczym kiedyś budowniczowie katedr – posiadli „prawdziwą” wiedzę i są w stanie za nas myśleć, ba muszą za nas myśleć, bo inaczej wszyscy pozabijamy się, niczym szczury rozmnażające się w ciasnym pudełku.

Te argumenty idą dalej i dalej, wiążą się z tym że wzrost populacji powoduje emisję gazów zmieniających skład atmosfery, gazy te wydzielamy sami, wydzielają zwierzęta hodowane na nasz stół – stąd projekty laboratoryjnego namnażania białka mięsnego, czy środowiskowo neutralnej produkcji energii.

A zatem trzeba to wszystko globalnie wziąć, ogarnąć, zracjonalizować. To jest właśnie „ukąszenie”, któremu ulegają młodzi ludzie na uniwersytetach, to jest ukąszenie, dla którego wykształceni ludzie stają się neobolszewikami, którym wydaje się, że oto właśnie poznali tajemnicę rozwoju świata i widzą maszynę konieczności dziejowej; widzą konieczność ogólnoplanetarniej inżynierii społecznej, czy klimatycznej.

To jest też powód, dla którego systemy autorytarne, jak chiński jawią się jako najlepiej przystosowane do rozwiązywania tych problemów.

Demokracja, która służyła legitymizacji władzy od czasu upadku

monarchii i tak była ograniczona do elit, dzisiaj zaś przekształciła się w powszechny system manipulacji o malejącym znaczeniu. Rzeczywiste decyzje nie zapadają przecież w parlamentach. Zdaniem kierowników, parlamentaryzm to jedynie kosztowna dekoracja i potrzebny jest nowy system uzasadniający działania władzy.

Chodzi o to, aby większość ludzi uznała prawo kierowników do zarządzania planetą i podporządkowywała się ich rozkazom mimo tego, że nie będą w żaden sposób wybierani, a raczej – podobnie jak kierownictwo Chińskiej Partii Komunistycznej – będą selekcjonowani i dokooptowani z odpowiednio przygotowanych grup. System selekcji władzy będzie odbywał się przy pomocy powiązań rodzinnych (dopóki nie zostanie wyeliminowana tradycyjna prokreacja) oraz awansowania liderów wyrosłych w organizacjach („pozarządowych”) i sprawdzonych w działalności. Po wstępnym prześwietleniu kandydaci otrzymają propozycję wejścia do grona kierowniczego.

Zdaniem zwolenników tej ideologii, nie da się inaczej rządzić ludzkością na skalę ogólnoplanetarną.

I właśnie tego rodzaju rewolucję mamy dzisiaj pod oknami. Kierownicy przygotowywali nas do niej od dłuższego czasu; temu służy oświata, temu służą idee wkładane do głowy przez środki masowego przekazu oraz masową kulturę. Dlatego opór wobec tych działań jest minimalny i nieszkodliwy dla projektu.

Czy to jedyna możliwa droga rozwoju naszej cywilizacji? Pewnie nie, ale zejście z niej wymagałoby prawdziwej rewolucji a nie bardzo widać ośrodki, które chciały/mogłyby ją przeprowadzić.

Ideologie są jedynie ideologiami; można wierzyć albo nie wierzyć, czasem te – wydawałoby się – bardzo sensowne zakładają warunki które nie zostały osiągnięte, albo które są błędne. Za te błędy będziemy wszyscy płacić.

Autorstwo: Andrzej Kumor

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)